

Szanowny Panie Piotrze,

Bardzo Panu dziękuję za tak szczegółowe zobrazowanie mi jak powstała galeria, w której zakochałam się od pierwszego wejrzenia. Wiedząc już, że pomysł na nią pod każdym względem jest Pański i do tego jak wiele wysiłku zapewne włożył Pan aby przekonać odpowiednie osoby by wyłożyły niemałe środki finansowe na taką wizję tym bardziej chylę czoła. Chapeau bas jak mawiają "żabojady". Jedynym mankamentem, na który nie ma wpływu, są hałasujące na korytarzach NCK dzieci. Podczas mojej ostatniej, prawie dwugodzinnej, wizyty w Galerii myślałam, że oszaleję. Bardzo ciężko jest skupić się na pięknej muzyce i hipnotyzujących obrazach w hałasie. Następnym razem włączę sobie podkład muzyczny z Pańskiej strony na prywatnych słuchawkach i wtedy w pełni będę mogła kontemplować sztukę. Aż szkoda, że Państwa paryska galeria nie przetrwała, bo zapewne wiele radości sprawiało Państwu obcowanie z cenionymi artystami jak i wyrazy uznania zwiedzających. Z drugiej strony wtedy fani z Polski musieliby odwiedzić Paryż aby móc podziwiać Państwa wspianała kolekcję.

Panie Piotrze, tyle obrazów Mistrza przekazał Pan do Polski, mam nadzieję, że dla siebie do codziennego podziwiania coś Pan jednak zostawił. Nie wiem czy mogę zadać Panu takie pytanie ale zaryzykuję. Czy po tylu latach bliskiego kontaktu z obrazami Mistrza nadal robią one na Panu tak ogromne wrażenie jak wtedy gdy zaczynaliście współpracę? Podczas słuchania fonoteki często zauważalny jest Pański ogromny zachwyt na jakimś obrazem, szeptanie pod nosem "wspaniałe, niesamowite..." itp. Czy po latach obraz staje się zwierzątkiem domowym (jak u Zofii Beksińskiej), które się kocha ale już nie wzdycha z zachwytów jak przy pierwszym zetknięciu?

Serdecznie Pana pozdrawiam,
Kasia